Nr 8. Kraków, poniedziałek, 23 lutego 1914. Rok VI

Cena prenumeraty w Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K. 1·80
Półrocznie . . . . K. 3·50
Rocznie . . . . . K. 6·—
W Niemczech i w innych Państwach Związku poczt.: kwartalnie . K. 2·50
Rękopisów nie zwraca się.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 4 h
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce 60 h
Za nekrologi za wiersz petitowy 80 h
Doniesienie o ślubach, zaręczynach itp. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Osobne ogłoszenia za wyraz 8 hal, najmniej 80 hal,
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

WYCHODZI ZAWSZE W PONIEDZIAŁEK, O GODZINIE 6. RANO

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Gazety Poniedziałkowej“ główna trafika w Rynku, agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ulica Szczepańska liczba 9, biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska liczba 5, i biuro dzienników Blocha, ul. Gertrudy. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują we Lwowie biura dzienników S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Przemyślu Wahl. — W Tarnowie O. Hant. W Wiedniu Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów) I. Wollzeile 6., M. Dukes Nachf.' Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek Wollzeile. W Paryżu Société Mutuelle Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 12.

Naczelny redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner.
Adres Redakcyi i Admin.: Kraków, ul. Sławkowska 29 I p. Telef. 1554.
Nr. Telefonu 1018 dla rozmów zamiejscowych w niedziele od 8 wiecz.

Do nabycia na dworcu kol. i w agencyach dzienników w całym kraju.
Cena numeru pojedynczego w Krakowie 10 hal.

Program prac sejmu.

(Telefonem).

Budżet, akcya zapomogowa, żądania nauczycielstwa.

Lwów, 23. lutego.

Wczoraj rano obradowały prezydya klubów polskich nad **ustaleniem programu prac Sejmu.** Popołudniu obradowały społem prezydya klubów polskich i ruskich. Postanowiono, że **Sejm załatwić ma przedewszystkiem budżet, następnie akcyę zapomogową,** na trzeciem miejscu zaś **postawiono żądania nauczycielstwa ludowego.**

Sejm będzie obradował w tym tygodniu dwa razy dziennie. Gdyby zaszła potrzeba, to pełne posiedzenie Sejmu odbędzie się i w niedzielę dn. 1. marca.

Restytucya Rady Narodowej.

(Telefonem).

Lwów, 23. lutego.

Dowiaduję się, że między stronnictwami polskiemi prowadzone są rokowania, mające na celu **restytucyę Rady narodowej.** Jak słychać, w najbliższym czasie zwołane zostanie koło sejmowe, na którem stronnictwa blokowe uznają znowu Radę narodową i wyślą do niej swych przedstawicieli.

Miasta żądają pomocy.

(Telefonem).

Uchwały wiecu burmistrzów 30 miast

Lwów, 23. lutego.

W gmachu sejmowym obradował wczoraj wieczór wiec burmistrzów 30 miast pod przewodnictwem posła Maryewskiego. Obrady poświęcone były sprawie **akcyi zapomogowej dla miast** i sprawie **założenia Banku komunalnego.** Po licznych przemówieniach uchwalono szereg rezolucyi, w których

1) wezwano posłów parlamentarnych, aby uzyskali od rządu **wydatniejszą pomoc dla miast;**

2) wezwano posłów sejmowych do poczynienia kroków, **by Wydział krajowy nie robił trudności w zaciąganiu pożyczek komunalnych;**

3) jak wiadomo, rząd centralny zdecydował się opłacać 2 proc. od 15-milionowej pożyczki dla miast; uchwalono więc poczynić starania, **aby rząd opłacał te 2 proc. od sumy znacznie wyższej,** z tem, że pożyczki miast Krakowa i Lwowa nie mają być tą sumą objęte;

4) wezwano rząd, aby dał **wydatniejszą pomoc na środki komunikacyjne w miastach** i aby przyznał ludności miejskiej, trudniącej się rolnictwem, ulgi w nabywaniu ziemniaków i paszy, jakie przyznano ludności wiejskiej;

5) wyrażono życzenie, **aby akcya zapomogowa prowadzoną była po obywatelsku,** a nie biurokratycznie.

W obradach wiecu uczestniczyło wielu posłów.

Po wiecu udali się burmistrze do namiestnika i przedłożyli mu żądania miast. Namiestnik, wysłuchawszy ich, przyrzekł swoje poparcie.

Burzliwy wiec nauczycielstwa ludowego.

(Telefonem).

Głos rozpaczy i nędzy.

Lwów, 23. lutego.

W sali gmachu skarbkowskiego odbył się wczoraj w południe wiec delegatów nauczycielsk. organizacyi polskich i ruskich, grupujących się koło „Ogniska“. Przybyło na wiec przeszło 600 osób. Oprócz delegatów przybyło wielu nauczycieli i nauczycielek ludowych ze Lwowa i okolicy. Z posłów polskich przybyli: Rutowski, German, Bandrowski, Srokowski, Bojko, Stapiński i inni, z posłów ruskich: Trylowski, Makuch, Siengalewicz, Ławruk i inni.

Wiec zagaił prezes „Ogniska“ p. Nowak, którego wybrano przewodniczącym. Referat o sprawie dodatku drożyźnianego wygłosił p. Smulikowski, o kwestyi regulacyi płac nauczycielskich Rusin p. Własiczuk.

Nastąpiły przemówienia delegatów.

Wiec przybrał formy **niesłychanie burzliwe.** W gwałtowny sposób atakowano posła Germana, referenta regulacyi płac w sejmowej komisyi szkolnej. **Wzburzony pos. German opuścił zgromadzenie. Atakowano również bardzo ostro posła Bandrowskiego,** który z powodu tych ataków zrezygnował z zamierzonego przemówienia. Gdy zabrał głos **poseł Rutowski, wiecownicy ustawicznie mu przerywali.** Przerywania te tak wzburzyły posła Rutowskiego, że w pewnym momencie oświadczył, iż zejdzie z trybuny i przestanie mówić. Z trudem udało się prezydyum doprowadzić wiecujących do spokoju.

Gdy nareszcie w sali się uciszyło, pos. Rutowski przedstawił zebranym obecny stan żądań nauczycielskich w Sejmie. Zapewnił, że dodatek drożyźniany za rok 1913 jest pewny i że **lewica sejmowa starać się będzie o uskutecznienie regulacyi płac.** Gdyby się to jednak okazało niemożliwem, to lewica poczyni starania, **aby nauczycielstwo otrzymało dodatek drożyźniany za rok 1914.** Wreszcie pos. Rutowski wzywał nauczycielstwo do rozwagi i przedkładał, że kraj, wyniszczony gospodarką szlachecką, ma oprócz żądań nauczycielskich, także i inne sprawy do załatwienia, które również wymagają wielkich sum.

Z ruskich posłów przemawiali potem p. Makuch, Trylowski, Siengalewicz, z polskich Stapiński, Kręzel i Bojko.

Po przemówieniach delegatów wiec, który zaczął się o godz. 11 przedpołudniem, skończył się o godz. 3 popołudniu uchwaleniem szeregu rezolucyi.

W rezolucyach nauczycielstwo oświadcza, że uważa proponowany przez komisyę szkolną **dodatek drożyźniany za naigrawanie się z nędzy nauczycielskiej i domaga się dodatku w wysokości 500 koron na osobę** w równej mierze dla wszystkich.

Dalej nauczycielstwo domaga się, aby przy regulacyi płac **dano nauczycielom i nauczycielkom pensye** w tej wysokości, w jakiej je **pobierają urzędnicy ze średniem wykształceniem,** oraz, by ta regulacya płac obowiązywała od 1. stycznia 1914. W rezolucyach zaakcentowano, że żądanie poprawy materyalnego losu odnosi się także do emerytów, wdów i sierot po nauczycielach.

Końcowa rezolucya poleca krajowemu komitetowi nauczycielskiemu, aby opracował projekt pragmatyki służbowej dla nauczycielstwa i przedłożył go nowemu Sejmowi do rozpatrzenia.

Przemówieniem p. Nowaka zakończył się ten niezwykle burzliwy wiec.

Rozbicie układów ugodowych w Czechach.

(Telefonem)

Wiedeń, 23. lutego.

W sobotę wieczór przesłał prezes partyi niemiecko-postępowej hofrat **Bachmann** hr. Stuergkhowi list, w którym oświadcza, że z powodu zgodzenia się rządu na załatwienie w układach o ugodę czesko-niemiecką naprzód sprawy językowej, jak chcą Czesi, a nie sprawy narodowego rozgraniczenia powiatów, jak chcą Niemcy, partya ta, **nie mając zaufania do rządu, nie weźmie udziału w układach ugodowych.** Temsamem **rokowania ugodowe,** które w gruncie rzeczy jeszcze się nie zaczęły nawet, **zostały już rozbite .**

Praga, 23. lutego.

„Bohemia“ donosi, że list hofrata Bachmana doręczony został hr. Stuergkhowi w sobotę przedpołudniem. Zrazu zapanowało wielkie zdumienie z powodu treści tego listu. Prezydyum ministrów zatelefonowało natychmiast do namiesnika w Pradze. Hr. Stuergkh przez resztę dnia konferował z rozmaitemi osobistościami. Ma on nadzieję, że zapomocą układów umożliwi usunięcie katastrofalnych następstw kroku partyi postępowej i dalszą pracę ugodową. Zdaje sobie jednak sprawę z tego, że ta ostatnia próba w tej chwili nie ma widoków powodzenia. Jeśli się nie uda, oznaczać to będzie **rozbicie wszystkich dotychczasowych układów.**

Prowokowanie ludności alzackiej.

(Tel. „Gaz. Poniedz.“)

Berlin, 23. lutego.

„Morgenpost“ donosi o pogłoskach, jakoby 99 pułk piechoty miał znowu wrócić do Saverne. Administracya miejska w Saverne wypowiedziała się przeciw temu i prosiła o stacyonowanie w Saverne innego pułku.

(Jest to istna prowokacya ludności alzackiej. Przyp. Red.).

Uzupełnienie gabinetu i wybór prezesa Koła.

Wiedeń, 20. lutego.

(wąż) Sprawa, poruszona w „Gazecie poniedziałkowej" w tygodniu ubiegłym, tj. sprawa uzupełnienia gabinetu, wchodzi w stadyum urzeczywistnienia. Jak wiadomo, obsada obu stanowisk opróżnionych, nastąpi przed wznowieniem sesyi parlamentarnej. Ponieważ obrady Izby rozpocząć się mają, wedle dyspozycyi dotychczasowych, w pierwszym tygodniu miesiąca marca, przeto do tego terminu nastąpią już mianowania.

Wiadomą jest dalej rzeczą, że prezesura Koła opróżniona zostanie przez powołanie Dra Leo do gabinetu w miejsce dotychczasowego kierownika agend ministerstwa galicyjskiego, Dra Morawskiego. Dalszych promocyj z kół poselskich polskich tym razem oczekiwać nie można, gdyż obsada teki skarbu nie odbędzie się drogą parlamentarną. Wersya, podtrzymywana przez pisma wiedeńskie, jakoby było rzeczą postanowioną, iż dotychczasowy kierownik teki skarbu zostanie ministrem, jest jednak przedwczesną.

Zaniechanie obsady teki skarbu przez parlamentarzystę polskiego, pozostaje niezawodnie w związku z niewyklarowanymi stosunkami, jakie zapanowały obecnie między frakcyami Koła. Mimo uroczystych zaprzeczeń, należy przyjąć za pewnik, że struktura polityczna bloku doznała silnego wstrząśnienia. Następstwem tego jest rozluźnienie odnośni, łączących dotąd grupę konserwatywną, demokratyczną i ludowcową. Dalszem następstwem rozluźnienia jest niemożliwość takiego rozłożenia funkcyi przewodnich, izby każda z grup Koła znalazła odpowiednią reprezentacyę. B. minister Długosz starał się wprawdzie w obrębie swej grupy przeprzeć uchwałę co do zachowania stanu posiadania w gabinecie, zabiegi te, zgoła słuszne, nie trafiły wszakże do przekonania większości. W grupie tej objawiła się raczej skłonność do obsady posterunku prezesowskiego w Kole.

W ten sposób momentem najaktualniejszym dla Koła staje się, wobec powołania Dra Lea, kwestya wyboru nowego prezesa. Od szczęśliwego rozwiązania tej sprawy zależeć będzie w znacznej mierze dalszy rozwój wypadków politycznych w obrębie oficyalnej naszej reprezentacyi.

W obsadzie stanowiska prezesowskiego ubiegać się mogą trzy grupy Koła. Konserwatyści, ludowcy i endecy. Jak wiadomo, grupa endecka z chwilą mianowania Dr Korytowskiego namiestnikiem, zwolniła znacznie swe uprzednie napięcie opozycyjne; obecnie, po przeprowadzeniu reformy wyborczej, objawia zgoła gotowość do pracy pozytywnej. Kandydatem grupy wszechpolskiej na stanowisko prezesa, byłby niezawodnie Dr G ł ą b i ń s k i, gdyby skład obecny Koła dopuszczał podobną kombinacyę.

Ze strony ludowcowej wymieniano, jak wiadomo, kandydaturę hofrata K ę d z i o r a i nie ulega wątpliwości, że w grupie tej istnieje przekonanie o trwałości podobnego wyboru. Z drugiej jednak strony należy stwierdzić, że poza grupą endecką, któraby kandydaturę tę powitała bardzo przychylnie, ani konserwatyści, ani demokraci nie zechcą fachowej wiedzy hofrata Kędziora zestawiać w porównanie z rutyną polityczną, jakiej należy wymagać od prezesa Koła. Poza hofratem Kędziorem grupa ludowcowa nie rozporządza wszakże innym kandydatem na to stanowisko.

Pozostają konserwatyści. Wbrew ustalonej poprzednio tezie, że grupa ta uczestniczy przedewszystkiem w obsadzie stanowisk ministeryalnych, okoliczności sprawiają, że tym razem będzie się musiała zadowolnić obsadą prezesostwa w Kole. Kandydatów pod względem politycznego obycia, grupie tej nie brak. Wystarczy wymienić nazwiska A b r a h a m o w i c z a, hofrata R o s n e r a i Dra C z a y k o w s k i e g o. Zdaje się jednak, że zbyt prowokująca fizyonomia polityczna Abrahamowicza nie dopuści, mimo żywego poparcia endeków, do tego wyboru. Krótka karyera parlamentarna stanie niezawodnie również na przeszkodzie kandydaturze radcy dworu R o s n e r a. Pozostaje przeto osoba Dra C z a y k o w s k i e g o, który dla swych przymiotów towarzyskich powszechną cieszy się w Kole sympatyą. Nie ulega wątpliwości, że ten właśnie wybór z największą stosunkowo da się przeprowadzić łatwością.

Spokój i rozwaga, znamionujące działalność Dra Czaykowskiego, są niezawodnie właściwościami nader cennemi w prowadzeniu Koła, które tylko co przeszło tak wielkie wstrząśnienie i potrzebuje skupienia i zrównoważenia. Dr. Czaykowski na stanowisku pacyfikatora i organizatora spółpracy dobre może oddać Kołu usługi w najbliższej przyszłości.

Zaczarowane koło

Z wielkim trudem i mozołem przygotowywane układy ugodowe czesko-niemieckie rozbiły się, zanim się jeszcze merytorycznie zaczęły. — Wprawdzie przedstawiciele stronnictw zarówno czeskich jak niemieckich zjawili się u hr. Stuergkha na konferencyę porozumiewawczą, wprawdzie Niemcy zapomnieli o złożonych przed kilku miesiącami ostrych deklaracyach przeciw księciu Thunowi i poszli do hr. Stuergkha, aczkolwiek wiedzieli, że będzie z nimi konferował w obecności ks. Thuna, jednakże nie minął tydzień, a już wyklarowało się, że o dalszych układach niema mowy. Wszechniemcy oświadczyli kategorycznie, że rokowań ugodowych prowadzić nie będą, uważając propozycye rządu, przedłożone jako punkty podstawowej ugody, za niekorzystne dla siebie. W obozie czeskim nie widać również zbytniego zapalania się do układów. Można to wytłómaczyć tem, że Czesi znają doskonale swoich przeciwników i wiedzą, że z nimi, o ile na nich nie zostanie wywarta presya z góry, do porozumienia i ugody dojść nie można.

Sprawa ta jest ważną o tyle, że wiąże się ściśle z losami parlamentu. Wskutek rozbicia się rokowań, parlament znajdzie się w tejsamej sytuacyi, w jakiej się rozszedł, to znaczy pod znakiem obstrukcyi ze strony czeskiej. Jakie wyjście znajdzie rząd, niewiadomo. W każdym razie rozwiązanie parlamentu nie jest rzeczą wykluczoną.

Sprawa ugody w Czechach stanowi istne zaczarowane koło. Czy hr. Stuergkh zdoła z niego wyjść, przyszłość okaże.

Sejm pracuje.

Z uchwaleniem reformy wyborczej wstąpiło w cały Sejm nowe życie, powiew świeżości i odmłodzenia, dawno w tym Sejmie nie widziany. Wszystkim posłom udzielił się nastrój, wywołany na pierwszem historycznem posiedzeniu, tchnął w nich nową energię i zapalił do pracy.

Jak było do przewidzenia, Sejm odmłodzony i w tak podniosłym znajdujący się nastroju, nie mógł przejść milczkiem obok sprawy najbardziej dzisiaj piekącej, mianowicie obok nędzy, jaka się w kraju rozpanoszyła. Pierwsze też posiedzenie Sejmu po uchwaleniu reformy wyborczej poświęcono w zupełności sprawom ekonomicznym,

Kto właściwie tańczy tango?

Nietylko ja zastanawiam się nad tem pytaniem, robią to także setki innych.

Jednego dnia przychodzi nam na myśl: możeby tak sobie kupić podręcznik do nauki Tanga? No, właściwie tę parę groszy możnaby zaryzykować. Pokazuje się jednak wkrótce, że jeden podręcznik jest bardzo zajmujący, drugi mniej, ale wszystkie, razem wzięte, posiadają pewną własność wspólną, a mianowicie można z nich równie dobrze nauczyć się tańczyć Tango, jak z leksykonu np. pływać.

Wobec tego zastanawiamy się, czyby nie wziąć poprostu lekcyi tego tańca; przecież on taki modny, jakoś wypada go umieć. Ale to już kwestya trochę poważniejsza, pociąga za sobą stratę czasu i kosztów, ciężko jest się zdecydować tembardziej, że nagle uderza nas pytanie:

Kto właściwie tańczy Tango?

W jakiem towarzystwie się znajdziemy, chcąc się go nauczyć?

Do jakiej kategoryi ludzi będziemy należeć, gdy go sobie przyswoimy?

Krótko: Kto tańczy Tango?

Oto problem.

A rozwiązanie?

Myślałem nad niem przez szereg bezsennych nocy — z sumiennością człowieka piszącego, nie zaś młodzieńca, poszukującego rozrywek. Pierwszym punktem obserwacyjnym były dla mnie nocne lokale, owe sławne lwowskie przybytki wesołości. Bawiono się tam szeroko, tańczono najrozmaitsze tańce z zapamiętałością ludzi żyjących chwilą. Zaledwo jednak zabrzmiały namiętne tony prawdziwego argentyńskiego, lub też nieprawdziwego, lwowsko-zamarstynowskiego Tango — momentalnie pustoszała sala. Długo nie tańczył nikt, wreszcie jakaś pojedyncza para „wzięła na śmiałość" i puściła się w takt melodyi. Widać było z ich oczu, że nie robią tego dla własnej przyjemności, nie; oni myśleli tylko: „Et, do dyabła, nie będziemy się żenować" — lub też: „Patrzcie wszyscy, czegośmy się to nie nauczyli!" Przyglądałem się z zaciekawieniem: zdawało się, że zarówno tancerz jak i tancerka nie mają na świecie poza Tangiem innego zajęcia. Jeżeli cośkolwiek pracują, to tylko, by lepiej się go nauczyć. Młodej, ładnie wyrośniętej dziewczynie nie brałem tego tak bardzo za złe, ale ten jej równie młody partner i on też nie wogóle nic nie robi, tylko Tango tańczy? — Wygina się to naprzód, to w tył w swoim nieposzlakowanym garniturze i ma przytem taką minę, że — no, jestem istotnie przekonany, że poza Tangiem nic robi nic innego, bo jest na to za głupi!

Nieliczne dziewczęta tańczące Tango, są wysokie i zgrabne — nic się też od nich ponad to nie wymaga.

A mężczyźni występujący oficyalnie jako ich partnerzy — ach, jak ci wyglądają! Widziało się ich pięciu, to można na pewno twierdzić, że cztereeh z nich prędzej czy później znajdzie się w Kulparkowie.

Tak wygląda Tango w nocnych lokalach.

Ale widziałem go także na wieczorkach prywatnych. Taka zabawa rozpoczyna się zwykle doskonałą kolacyą, przy której nieustannie mówi się o Tango. Każdy wyraża nadzieję, że po kolacyi ujrzy ten taniec, każdy posądza swojego sąsiada, że go umie, a w gruncie rzeczy nikt go tańczyć nie potrafi i gdy wreszcie rozlegają się od pianina owe niepokojące tony, jeden drugiego zachęca do produkcyi. W końcu jakieś dwie lub trzy osoby odważą się wystąpić na środek sali po to, by zrobić parę trwożnych gestów i kroków ze słowami: „To tańczy się mniej więcej w ten sposób, ale ja tego dobrze nie umiem, wziąłem zaledwo parę lekcyi a potem przestałem zupełnie. To za nudne i zanadto skombinowane.".

Podobnym fiaskiem kończy się zwykle Tango na prywatnych wieczorach.

Ale zostają jeszcze wielkie bale publiczne.

Widziałem ich siedm tego roku i jakże tam tańczono Tango!

Tak prawie, jakby go wcale nie tańczono.

Jak długo sala była pusta, mówiono, że niema nastroju. Gdy wypełniła się szczelnie, tłómaczono, że niema miejsca.

Ale gdy znalazła się para ochotników, natychmiast robiono szerokie koło i patrzono z zaciekawieniem. Wtedy znalazło się miejsce.

Więc ostatecznie jakiż rezultat moich badań?

Oto Tanga nie tańczy nikt...

Albo powiedzmy, prawie nikt.

Nikt go nie tańczy, ale wszyscy o nim mówią.

Właściwie więc Tango nie jest tańcem.

Tango jest tylko — tematem do rozmowy.

omówieniu klęsk, jakie w ubiegłym roku na kraj spadły i akcyi ratunkowej, przedsięwziętej ze strony kraju i rządu. Dyskusya, która się rozwinęła nad wnioskiem posła Kleskiego, dała jasny obraz olbrzymich spustoszeń, jakie w ubiegłym roku poczyniły w kraju klęski elementarne i przesilenie polityczne, a zarazem jaskrawy obraz nieproporcyonalnej do ogromu nieszczęść akcyi rządu centralnego. Namiestnik, Eksc. Korytowski, przedstawił posłom swoje zabiegi około uzyskania od rządu jak najwydatniejszej pomocy i wyraził nadzieję, że zabiegi te jeszcze w Wiedniu ponowi. Izba z wdzięcznością przyjęła oświadczenie to do wiadomości, nie taiła się jednakże z tem, że rząd centralny w razie klęsk całkiem inaczej traktuje inne kraje, np. Czechy i Tyrol, aniżeli Galicyę.

Rozpoczęły też pracę komisye sejm. W nich jak wiadomo, ogniskuje się zasadnicza robota w ciałach ustawodawczych. Do pracy zabrały się przedewszystkiem komisya budżetowa i komisya szkolna.

Obrady komisyi budżetowej wydały już pozytywny rezultat, świadczący o nowym duchu, jaki wśród posłów zapanował. Chodziło o pokrycie niedoboru budżetowego za rok 1913. Wydział krajowy proponował pokryć niedobór zapomocą nowych dodatków do podatków państwowych. Lewica sejmowa zajęła w tej sprawie stanowisko odmienne, wychodząc z założenia, że po roku klęsk, jakim był rok ubiegły, niepodobna na ludność zwalać jeszcze większych ciężarów podatkowych. Komisya przychyliła się do stanowiska lewicy i uchwaliła pokryć niedobór nie dodatkami od podatków, ale pożyczką. Ponadto komisya oświadczyła się za prowizoryum budżetowem na sześć miesięcy b. r.

Komisya szkolna uchwaliła przyznać nauczycielom dodatek drożyźniany.

Jak widać, Sejm zabrał się rączo do pracy i to do pracy pozytywnej. Jest to pierwszy skutek ugody z Rusinami ,skutek bardzo doniosły i pożądany.

Złoty most.

W interesie rozwoju narodowego leży ujmowanie zjawisk życiowych tak, jak one się przedstawiają. Przeoczenie spraw i faktów, choćby nawet mniejszej wagi, musi się odbijać niekorzystnie na kształtowaniu się stosunków w danym kraju. Zasadą rozwoju jest należyte ocenianie wszystkiego, co nastręcza życie, naginanie zjawisk do pewnego określonego celu, umiejętne wynajdywanie środków, któreby zawczasu usuwały mogące się dopiero ujawnić trudności. Zasada, z którą się liczyć muszą politycy i wszyscy ci, którym dobro i rozwój narodu leży na sercu.

Nie da się zaprzeczyć, że w naszym kraju mamy **kwestyę żydowską.** Faktem jest, że w Galicyi żyje 800,000 żydów. Jest to więc czynnik, którym w interesie narodu należy pokierować w ten sposób, ażeby naród miał z niego korzyść. Ekonomiczne stanowisko żydów w naszem społeczeństwie czyni ich silniejszymi, niż sama ich liczba. Jest więc sprawą pierwszorzędnej doniosłości i to nie tylko na dziś, ale na przyszłość, aby ukształtowanie się stosunków pomiędzy Polakami i żydami nastąpiło w myśl politycznych imperatywów polskich.

Sami żydzi nie zamykają oczu na fakt, iż kwestya ich istnieje, że jest obecnie żywotną, gdyż nie brak w naszem społeczeństwie prądów, zdążających do rozognienia jej, do wykopania miedzy żydami a Polakami przepaści. Na historycznem posiedzeniu sejmu galicyjskiego, przedstawiciel żydów postawił kwestyę jasno i otwarcie, a co najważniejsze, oświadczeniem swojem rzucił złoty most ponad przepaść, jaka, niestety, między Polakami a żydami istnieje. Poseł **Loewenstein** oświadczył wyraźnie, że „żydzi z radością powitali fakt, iż postanowienia statutu krajowego i ordynacyi wyborczej po raz pierwszy **wcielają żydów w organizm narodowy polski.** Jest to zadatek rozwoju idei spolszczenia żydów w przyszłości. Żydzi-Polacy nie widzą żadnej sprzeczności pomiędzy ideą narodową polską, a wyznaniem żydowskiem, i pragną iść zgodnie z interesem narodowym."

Oświadczenie to bardzo znamienne i nie powinno przebrzmieć w społeczeństwie bez echa. Społeczeństwo polskie powinno je sobie zapamiętać, żydowskie zaś znaleźć drogę i rozpocząć pracę przedewszystkiem nad podniesieniem wśród żydów polskości przez propagandę idei polskiej i pozyskanie mas żydowskich, jeszcze narodowo nie uświadomionych, dla polityki polskiej.

Nie wątpimy: że droga wytknięta przez posła Loewensteina, znajdzie poklask u wszystkich uczciwie myślących żydów. Wyrazem życzliwości Polaków dla tych haseł i tych ideałów, były burzliwe oklaski,jakie się rozległy w całym sejmie po mowie posła Loewensteina.

Chodzi o to, aby żydzi istotnie jak najprędzej zaczęli wcielać w rzeczywistość to, o czem poseł Loewenstein mówił. I znowu musimy przypomnieć, coś my pisali w jedym z poprzedich numerów, że do tego celu potrzebnem jest zorganizowanie żydów, utworzenie wielkiej organizacyi żydowskiej o politycznym podkładzie polskim, owianej ideałami narodowymi polskimi. Dopóki tej organizacyi nie będzie, dopóty szerokie masy żydowskie chadzać będą manowcami i dawać pole czynnikom wichrzycielskim do nieproduktywnych akcyi w rodzaju antysemityzmu.

Stara metoda.

W poprzednim numerze, rejestrując głosy prasy o międzynarodowej sutacyi politycznej, wykazaliśmy, że alarmy, jakie się pojawiają na temat stosunku Rosyi do Austro-Węgier, nie mają rzeczonego uzasadnienia i staraliśmy się na podstawie faktów udowodnić, że te wszelkie „napięcia" i „zaostrzenia się" sytuacyi są robotą, za wiedzą rządów prowadzoną i w ich leżącą interesie. Nie trzeba było czekać długo na potwierdzenie naszych wniosków. Już w ubiegłym tygodniu prasa berlińska i wiedeńska wyjawiła mniejwięcej otwarcie właściwe źródło i przyczynę tych alarmów, z których niektóre pisma chciały odrazu rozdmuchać „zarzewie wojny".

Wskutek nowych zarządzeń rosyjskich armia rosyjska wzrośnie o przeszło 300.000 ludzi. Wobec faktu, że stan liczebny armii francuskiej również się znacznie podniesie, uderzono na alarm, że siły dwuprzymierza francusko-rosyjskiego będą teraz znacznie większe aniżeli siły Austryi i Niemiec. W konkluzyi tego zestawienia i w Berlinie i w Wiedniu puszczono pierwsze wiadomości, że odpowiedzią na te zbrojenia rosyjskie i francuskie muszą być **nowe zbrojenia w Austryi i w Niemczech.** Nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że w najbliższym czasie zarówno parlament berliński jak i wiedeński stanie w obliczu nowych żądań wojskowych.

Wysunięto więc widmo nowej wojny po to tylko, ażeby od przedstawicielstwa ludów wydobyć pozwolenie na nowe ciężary wojskowe, jakie spadną na ludność. Metoda stara i znana. Posługiwały się nią rządy w ostatnich latach już kilka razy, a ponieważ powtarza się, więc powinna chybiać wrażenia.

W społeczeństwie naszem, zdenerwowanem i wyniszczonem zeszłorocznem przesileniem, podczas którego widmo wojny istotne i rzeczywiste stało ciągle na oczach, wytworzyła się wzmożona wrażliwość na wszelkie alarmy i niedomówienia w dziedzinie politycznej. Dla tego też należy unikać wszystkiego, co tę wrażliwość może pobudzić, bo odbija się ona fatalnie na rozwoju stosunków gospodarczych. I w... dla tego poświęcamy tej sprawie miejsce po raz drugi, aby zaznaczyć, że wszelkie obawy na razie nie mają racyi bytu, że na kilka lat w każdym razie pokój mamy gwarantowany.

Pomoc dla więźniów politycznych.

Z końcem minionego miesiąca odbyło się doroczne walne zgromadzenie K. Z. W. P. Do licznie zebranych przemówił, zagajając, pos. Dr. Zygmunt Marek, przyczem skreślił zasady i zadania Związku, który ,sądząc ze stałego wzrostu dochodów (w r. 1910 2004 kor. 61 hal., w r. 1911 5867 kor. 12 h., w 1912 r. 10.849 kor. 32 h., w 1913 r. 16.629 kor. 77 h.) zdobywa sobie coraz dalej sięgające uznanie. Sprawozdanie szczegółowe złożył imieniem zarządu adw. Dr. Seweryn Gottlieb. Zaznaczył on, że wysiłki Związku szły nietylko w kierunku zdobycia funduszów, ale też w kierunku spopularyzowania celów Związku. Temu zadaniu służyć miała szczególnie intensywna w u. r. działalność publicystyczna. Wydano o katordze i zesłaniu broszury francuską, angielską i niemiecką, które zaznajamiają ogół europejski z okrucieństwami caratu i budzą sympatye do ofiar walki o wolność. Przejawy tych sympatyi widzimy też w wydaniu przez 500 najwybitniejszych obywateli kontynentu protestu nawołującego do materyalnej pomocy więźniom politycznym.

Godnem uwagi jest również porozumienie się z inicyatywy Krakowskiego Związku z większemi organizacyami pomocy węziennej (ogólny budżet zagranicznych organizacyi pomocy więźniom w 1913 r. przekracza 130.000 k.) w celu opracowania wspólnego planu podziału zebranych środków.

Wydziałowi udzielono absolutoryum. Do nowego Zarządu zostali wybrani: poseł Dr. Zygmunt Marek — prezes — adw. Dr. Seweryn Gottlieb — wiceprezes — adw. Dr. S. Oberlender, pp. Józefowa Okołowiczowa, Ludwikowa Rosenbergowa, Bohdanowa-Zahorska i S. Bagocki. Do komisyi rewizyjnej: Dr. E. Wróblewska, Dr. Radlińska i inż. Ponikiewski.

„GAZETA PONIEDZIAŁKOWA"

wychodzi zawsze w poniedziałki o g. 6-tej rano i jest do nabycia na dworcach kolejowych, w agencyach i biurach dzienników.

Parlament nad przepaścią.

(Telefonem).

Rozwiązanie — nowe wybory w jesieni.

Wiedeń, 23. lutego.

(wąż) Ewentualność rozwiązania Izby i rozpisania nowych wyborów do parlamentu, była już kilkakrotnie wspomniana. Ewentualność, podana we formie pogłoski, notowanej ze wszelkiemi zastrzeżeniami i wątpliwościami. W rzeczy samej jednak pogłoska ta, acz pozbawiona wszelkiej autoryzacyi, nie jest pozbawiona wszelkiej podstawy. Pamiętać należy, że, jak dotąd, postawa stronnictw niemieckich wobec operatu ugodowego jest nader nieprzychylna. Mimo wysiłków ze strony czynników umiarkowanych, żywioły radykalne, a zwłaszcza mieszczaństwo niemieckie w Czechach robi nieustanne wstręty w dopuszczeniu do ugody. **Dwujęzykowość urzędowania na terytoryach, zamieszkałych przez Niemców, jest najistotniejszą przeszkodą dalszej akcyi ugodowej.** Niemcy tej dwujęzykowości dopuścić nie chcą, gdyż w ten sposób utrwaliłby funkcyonowanie urzędników czeskich, władających obu językami w okolicach większości czeskiej. Z drugiej strony wiadomo, że żadna z partyj czeskich od postulatu równouprawnienia językowego nie odstąpi, tak, jak wiadomo, że agraryusze i radykali czescy dla wywarcia odpowiedniego nacisku **nie dopuszczą do obrad parlamentu**, zanim nie zostanie wyznaczony termin wyborów nowych do sejmu. Na ten ostatni znowu postulat nie zgodzą się Niemcy....

Położenie, wobec tych wszystkich przesłanek, arcytrudne. Sfery polityczne zdają sobie sprawę z tego stanu rzeczy z wielu stron rozwiązanie Izby uważają za sposób wyjścia, acz nie za środek zaradczy.

Wybory do parlamentu odbyłyby się przypuszczalnie w jesieni.

Po rozbiciu układów czesko-niemieckich.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Praga, 23. lutego.

„Narodni Listy" donoszą: „Dowiadujemy się, że rząd obstaje przy tem, aby wyklarować sprawę, czy Izba posłów będzie obecnie zdolną do pracy i czy wobec tego odbędzie się zapowiedziane na 3. marca posiedzenie parlamentarne. Gdyby się okazało, że rozstrzygnięcie nastąpi w sensie negatywnym, natenczas rząd zastrzega sobie bezwarunkowo wysnucie z tego konsekwencyi.

Głosy prasy o rozbiciu ugody.

Praga, 23. lutego.

Odmowna odpowiedź niemieckiej partyi postępowej, przesłana hr. Stuergkhowi, wywołała w czeskim obozie ogólną niespodziankę. Czeskie pisma otrzymały tę wiadomość w sobotę wieczorem z Wiednia.

Organ agraryuszów „Venkow" w artykule p. t.: „Rozbicie rokowań ugodowych przez Niemców" pisze: „Z kim mielibyśmy się właściwie układać i godzić, skoro większa część narodu niemieckiego odmówiła udziału w rokowaniach? To, co pozostało, jest tylko ułamkiem niemieckiego narodu w Czechach. Niema poprostu nikogo, z kim mielibyśmy się układać. Widać, że próba ugody została uniemożliwiona, skutkiem swywoli Niemców. Z tym faktem musi się liczyć i rząd i Czesi."

„Narodni Listy" piszą: „Stronnictwa czeskie przyjęły z największym spokojem kawał, dokonany przez partye niemieckie w Czechach. Od początku rokowań było widać, że niemiecka partya postępowa przyjęła na siebie zadanie nieprzejednanych radykałów i poczyniła wszelkie możliwe przeszkody dalszym rokowaniom. Zradykalizowanemu koltuństwu nikt nie da rady. Profesor Bachman w roli największego radykała jest widowiskiem, godnem bogów. Stronnictwa czeskie nie mają nic innego do zrobienia, jak tylko pozostawić Eksc. Schreinerowi, Bachmannowi i innym odpowiedzialność".

„Bohemia" w artykule, zatytułowanym „Koniec początku", pisze: „Dotychczas uczyniono tylko trwożliwy początek akcyi ugodowej. Zdaje się jednak, że już nastąpił koniec tego początku. Dla hr. Stuergkha był jedynie decydującym dyktat Dra Kramarza, wedle którego przedewszystkiem załatwić miano ustawę językową, niedopuszczalnem zaś było załatwienie kwestyi rozgraniczenia powiatów administracyjnych. Itby to rozgraniczenie miało wartości, gdyby tymczasem zapadł przymus czeskiego urzędowania w całych Niemczech czeskich, to każdy zrozumie."

Z carskich katowni.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Petersburg, 23. lutego.

W więzieniu w Baku rozpoczęli polityczni więźniowie strajk głodowy, aby zaprotestować w ten sposób przeciw nieludzkiemu traktowaniu ich przez zarząd więzienny. Naczelnik więzienia zarządził przymusowe karmienie więźniów.

Grecy opuszczają Albanię.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Walona, 23 lutego.

Generał De Veer, instruktor żandarmeryi albańskiej, otrzymał sprawozdanie oddziału żandarmeryi albańskiej ze wsi Skrapa, donoszące, że komendant wojska greckiego, stacyonowanego w tej wsi, zawiadomił komendanta oddziału żandarmów albańskich, że na rozkaz, otrzymany od władzy przełożonej, wojsko greckie opuszcza tę miejscowość i oddaje ją żandarmeryi albańskiej. Jest to więc początek **opróżniania przez Greków obszarów, przyznanych Albanii.**

Z zawieruchy meksykańskiej.

(Tel. „Gaz. Poniedz.")

Nowy Jork. Powstańcy meksykańscy schwycili onegdaj angielskiego farmera i na podstawie wyroku sądu polowego rozstrzelali go. Wywołało to w Stanach olbrzymie wrażenie.

Waszyngton. Według depesz urzędowych dał generał Villa następujące wyjaśnienia w sprawie zastrzelenia angielskiego farmera Bentona: Benton przybył uzbrojony do obozu rewolucyonistów. Przyszło do wymiany słów, w czasie której Benton wyciągnął rewolwer i strzelił do generała Villa. Bentona rozbrojono. Podczas przesłuchania przed sądem wojennym był generał Villa zdania, że obcokrajowiec, który dobędzie broni przeciw oficerowi, nie może podpadać pod prawa, obowiązujące wobec nie biorących udziału w walkach.

Meksyko. Sprawa rozstrzelania Bentona wywołała tu wielkie wzburzenie. Przywódcy angielskiej kolonii zwołują zgromadzenie celem wywarcia nacisku w kierunku lepszej ochrony obcych poddanych objętych powstaniem.

Nowy Jork. Ewening Post donosi, że w Waszyngtonie uważają za nieprawdopodobne, żeby zastrzelenie Bentona wpłynęło na zmianę stanowiska Anglii.

Londyn. Urząd spraw zagranicznych ogłasza: Na przedstawienie angielskiego ambasadora w Waszyngtonie rząd Stanów Zjednoczonych, objął ochronę nagielskich poddanych w tych obszarach, w których nie ma brytyjskich zastępstw konsularnych, polecił amerykańskim zastępstwom konsularnym, aby natychmiast przeprowadziły dochodzenia w sprawie okoliczności, jaki towarzyszyły śmierci Bentona i aby najszybciej zdały sprawę urzędowi państwowemu.

TELEGRAMY.

A bańczycy zachwyceni.

Berlin. Członek misyi albańskiej, która ofiarowała tron albański ks. Wiedowi, oświadczył wobec przedstawiciela »Berliner Tageblattu«, że misya jest zachwycona przyjęciem, jakiego doznała ze strony ks. Wieda. Jest to taki panujący, jakiego sobie życzyli Albańczycy. Ks. Wied przyjmie miano Wilhelma I., zaś następca tronu Karola Wiktora Skanderbega.

Kolonia. Członkowie deputacyi albańskiej odjechali do Lipska.

Walona. Wiadomość o przyjęciu przez ks. Wieda zaofiarowanego mu tronu albańskiego wywołała tu wielką radość. Odbyły się manifestacye patryotyczne. Do ks. Wieda wysłano telegram.

Ofiara cyrkowych sztuczek w powietrzu.

Berlin. Lotnik Breitbal, który wzniósł się wczoraj w Berlinie, aby dokonać wzlotów a la Pegoud, spadł z wysokości 80 metrów i śmiertelnie się poranił. Znajdował się on już przez 10 minut w powietrzu i dokonał kilku karkołomnych sztuczek a la Pegoud, jednakże w chwili, kiedy chciał lądować karkołomną metodą Pegouda, stracił panowanie nad aparatem i spadł.

Strejk górników we Francyi.

Paryż. Robotnicy zagłębi węglowych Alais — dep. Garde — Aubin — dep. Aveyron — i Loire postanowili rozpocząć dzisiaj strejk generalny, ponieważ są zdania, że sobotnia uchwała senatu w sprawie zaopatrzeń emerytalnych nie zadowala ich życzeń. Ajencya Havasa donosi, że strejk, jeżeli wybuchnie, będzie ograniczonym na poszczególne kopalnie.

ROZSZERZAJCIE „GAZETĘ PONIEDZIAŁKOWĄ"

NA MARGINESIE.

Możeby ująć Albanii?

Szczęśliwi ci Albańczycy! W czepku się urodzili.

Niedawno doniosły dzienniki, że w Albanii zbudowała Austrya cały szereg okazałych szkół. To pięknie. Stawianie szkół jest zawsze rzeczą piękną. Ale Albańczyków to nie zadowoliło. Oni na szkołę patrzą z innego, niż my, punktu widzenia. Nie chcieli posyłać dzieci do tych wspaniałych szkół. Dlaczego?

Bo we włoskich szkołach — Włochy na punkcie hojności dla Albańczyków rywalizują, jak wiadomo, z Austryą — dawano dzieciom nietylko naukę, ale jedzenie i ubranie. Więc posyłali dzieci do szkół włoskich.

Austrya wzięła się więc na sposób. Teraz płaci Albańczykom za to, że dzieci posyłają do szkół austryackich. Tem się Albańczycy zadowolili.

Naturalnie. Tam nie trzeba nawoływać do tego, by się ludzie uczyli. Tam ojciec, im więcej ma dzieci, tem jest bogatszy, bo za każde dziecko, oddane do szkoły, dostaje pieniądze. Może więc sobie żyć wygodnie i — płodzić dzieci. Austrya się stara o ich wychowanie i utrzymanie nietylko ich, ale ich rodziców. Jakże hojna, jakże wspaniałą jest ta Austrya!

Niestety — dla Albańczyków.

We Lwowie setki bezrobotnych demonstrują, wołając o chleb. Z chłopów zdziera się skórę, bo wyniszczeni klęskami elementarnemi, broniąc się przed śmiercią głodową, nie posyłają dzieci do szkół i każą im pracować; za to ściąga się z nich bezwzględnie kary szkolne. Te kary daje się w Albanii za to, że rodzice dzieci posyłają do szkół.

Nie, doprawdy, możeby tak ująć trochę Albanii, a pamiętać więcej o swoich własnych obywatelach, którym głód zagląda do oczu!?

Nakazany pojedynek.

W Budapeszcie rozegrała się w piątek niezwykła tragedya. Nadporucznik piechoty Hajdu padł w pojedynku od kuli rewolwerowej, trafiony w samo serce przez — szwagra. Tragedya.

Ale jeszcze tragiczniejsze są powody śmierci tego młodego, w kwiecie wieku się znajdującego człowieka. Między nim a szwagrem, który miał za żonę jego siostrę, przyszło do nieporozumienia; ono doprowadziło do wyzwania szwagra przez porucznika. Pełnomocnicy chcieli sprawę załatwić pokojowo. I byłoby się to stało, gdyby... nie władza wojskowa.

Władza wojskowa nakazała nadporucznikowi bić się ze szwagrem. Tego wymagał, zdaniem jej, honor wojskowy. Nieporozumienie w rodzinie i przymus krwawej rozprawy z mężem rodzonej siostry!

Nadporucznik musiał słuchać rozkazu. Inaczej byłby stracił rangę, byłby niehonorowym.

Stanęli na placu. Kula przeszyła mu serce.

Honorowi wojskowemu stało się zadość.

Musiało się stać, bo nad tem czuwali wojskowi pełnomocnicy nadporucznika.

Że teraz żona zabójcy jej brata ma złamane życie, że mąż jej popadł w ciężką chorobę nerwową — nic to. Honor wojskowy został uratowany.

Człowiek kulturalny wzdryga się z oburzenia. Więc w XIX. wieku mogą istnieć takie pojęcia o honorze?

Istnieją.

Wstyd? Tak, ale istnieją.

Ludzie nie chcą mieć dzieci...

Ludzkość, trapiona coraz większą nędzą, nie chce mieć dzieci. No, nie chce i koniec! Liczba urodzin np. w Niemczech zmniejsza się z każdym rokiem. Wykazali to statystycy — i na rządy padł popłoch. Bo ludzie dzisiaj są coraz bardziej potrzebni. Nędza wzrasta, to nic. Niech żyją, jak zwierzęta, byle ich było jak najwięcej. Potrzeba mięsa dla armat! Świat stoi pod znakiem militaryzmu, który zabija postęp, dławi szczęście ludów, pożera miliardy. Moloch, wiecznie głodny. Liczbę żołnierzy zwiększa się nmiejwięcej co 3 lata o dziesiątki tysęcy ludzi — a tu naraz może przyjść czas, w którym nietylko nic się zwiększyć nie da, ale może obecny stan nie da się utrzymać. Zgroza!

Więc rząd niemiecki wezwał uczonych, aby prawili ludziom, że Pan Bóg nakazał im się mnożyć. Więc duchowieństwo wydało epistoły z przypomnieniem tego Bożego nakazu. I biskup wiedeński ogłosił w ubiegłym tygodniu list takiej treści.

A ludzie — ludzie są litościwi. Uginają się sami pod ciężarem trosk i nędzy — chcą oszczędzić tejsamej przyszłości dzieciom. I nie chcą ich mieć dużo. Nie pomogą, zdaje się, nawoływania i listy biskupów.

Pomogłoby jedno: dbanie o ludność, danie szerokim masom swobody podnoszenia się, możności lepszego życia, wyrwanie ich z nędzy. Wszystko to możnaby zrobić, gdyby się ludzkość pozbyła ciężarów bezproduktywnych, gdyby rządy ocknęły się z szaleństw i wyleczyły z gorączki zbrojeń. Jakim olbrzymim krokiem świat posunąłby się naprzód, jakby odżyła ludzkość, gdyby miliardy, wydawane na zbrojenia, przeznaczono na jej uszczęśliwienie.

Wtedy by nie było potrzeba listów biskupich. Ludzie mieliby dużo dzieci.

Ale teraz — ludzie nie chcą dostarczać żeru dla armat.

Z TEATRU.

„Budowniczy Solness" Ibsena i bezplanowość w repertuarze teatru.

Skandynawski twórca „Budowniczego Solnessa" był przed laty jeszcze kilku potentatem teatralnym. Każdy szanujący się teatr uważał za kwestyę honoru wystawianie ponurych dramatów tego pisarza, który przez pewien czas zaciążył nad literaturą europejską i nad teatrem. W Niemczech grywano Ibsena ciągle. Z biegiem lat jednak Ibsen zeszedł ze scen niemieckich. Dziś go nie grywają. Podzielił Ibsen w Niemczech los swego duchowego poprzednika, Hebbla. Nie było więc żadnej przyczyny, aby właśnie teraz na scenie krakowskiej wznawiać wystawianie sztuk Ibsena. Żyjemy w czasach królowania mody, od której wszystko jest zależne. I Ibsen był swego czasu modnym. Była wówczas w literaturze moda Ibsenowska, ale przeszła i, zdaje się, nie powróci. Zmieniły się czasy, zmieniły gusta publiczności, zmieniła się moda. Na chodzące po scenie symbole człek dzisiejszy, tensam, który przed laty dziesięciu nimi się zachwycał, nie ma ochoty patrzeć.

Wystawienie budowniczego Solnesa było niespodzianką; stanowiło kontrast zbyt silny do linii repertuaru poprzedniego. Mieliśmy „Hiszpańską muchę", „Męża z loteryi", „Panią prezesową", cały szereg innych mniej lub więcej dobrych komedyi, szereg, w który wlazł jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności „Castus Joseph"...... a teraz znowu pojawił się — „Budowniczy Solness". Także zbieg okoliczności......

Na repertuarze teatru znać chaotyczność, bezplanowość. Nie widać linii, wytkniętej z pewną myślą i celem. I nie widać — a to podnieść należy przedewszystkiem — sztuk rodzimych, swojskich. W bieżącym sezonie widzieliśmy zaledwie kilka sztuk naszych autorów a przecież oni nie próżnują, piszą, wystawiają — w innych teatrach. Jest szereg nowych rzeczy polskich, którebyśmy radzi widzieli na scenie i za które z całą przyjemnością darowalibyśmy choćby np.: „Budowniczego Solnesa" i „Heddę Gabler".

Piszemy te słowa, wiedzeni szczerą życzliwością dla dyrekcyi, której na tem miejscu niejednokrotnie już daliśmy wyraźne dowody.

„Budowniczy Solnes" grany był świetnie. P. Adwentowicz święcił tryumfy aktorskie. Pp. Łuszczkiewiczówna i Turowiczówna sekundowały mu doskonale. I dzięki znakomitej grze tych artystów dramat, nudny i rozwlekły, wywierał wrażenie. Ale — nie na dzisiejsze to czasy.

Verus.

Z MUZYKI.

O ile poprzedni tydzień muzyczny stał wyłącznie pod znakiem muzyki instrumentalnej, dzięki dwom tak znakomitym jej przedstawicielom jak Rubinstein i Casals, o tyle tydzień ubiegły był terenem dla popisów wokalnych.

Rozpoczęła go, starannie przygotowanym występem w poranku „Instytutu muzycznego" p. Korab-Loebenstein, wykonując cykl pieśni francuskich, przy akompaniamencie dystyngowanej pianistki p. Umlaufowej. P. Loebenstein, która osiadłszy w Krakowie, otworzyła tu szkołę śpiewu, zaprezentowała się niezwykle dodatnio, jako śpiewaczka z głosem pięknym, strojnym w szlachetny dźwięk — uformowany starannie w metodzie, która daje jej techniczną swobodę władania organem i przystosowania go do swych estetycznych enuncyacyi. P. Loebenstein frazuje bardzo pięknie i bardzo muzykalnie podaje frazę, deklamuje z plastyką, a nadto w sposób, świadczący o kulturze muzycznej nieprzeciętnej. Walory muzycznej i duchowej strony wykonywanych utworów oddaje bardzo wdzięcznie. Jako zjawisko estradowe ujmuje skromnością i prostotą wzięcia się, dalekiego od sztucznej pozy, a pełnego dystynkcyi. Suma tych zalet powinna zyskać śpiewaczce sympatyę publiczności, a z nią i uznanie, na które zasługuje.

Drugim ewenementem śpiewackim, który poruszył całe miasto — sprowadzając je do widowni teatru miejskiego — było wystawienie „Lalki" Audrana, na cele dobroczynne przez p. Isakowicza, dyrygenta „Lutni" i amatora-śpiewaka, cieszącego się ogólną sympatyą. Sam fakt podjęcia się a bardziej doprowadzenia do tak świetnego rezultatu, trudnego zadania połączenia obszerniejszego grona „irritabile genus amatorum" w jednę całość i to całość bez zarzutu, powinien zwrócić uwagę odnośnych czynników na tę zdolność p. Isakowicza, zwłaszcza w dobie przygotowań do otwarcia teatru ludowego, przy którym możnaby utworzyć pomyślnie prosperującą operetkę a nawet operę — w lżejszym zakresie — powołując na wykonawców artystów zawodowych, a obok nich chętnych do tego rodzaju imprez — amatorów, których u nas nie brak. P. Isakowicz posiada dwa przymioty nader cenne, zapał i wytrwałość, a nadto konieczną w tym razie — energię i byłby doskonałym przewodnikiem teatralnego zespołu.

W wykonaniu „Lalki" wzięła udział para artystów lwowskich w osobach lubianej w Krakowie pani Miłowskiej, oraz Kuligowskiego, przyczyniając się niemało do uświetnienia przedstawienia, które pod batutą p. Walewskiego szło gładko, składnie i potoczyście. Z grona krakowskich wykonawców wyróżnili się pp.: Zathey, który w partyi przeora znalazł doskonałą sposobność do pięknego odśpiewania części wokalnej, głosem o ujmującym dźwięku basowym i artystycznym szlifie, Isakowicz i Turski, którzy w partyach staruszków (Loremois i br. Chanterle) znaleźli pole do popisu. Jednowski, wyborny jako Hilarius, p. Bienin, doskonały jako Henryk, a z nimi całe grono utalentowanych amatorów, wywiązujących się z swych zadań doskonale.

Osobna wzmianka należy się paniom, które w partyach swych znalazły pole do popisu dla swych zdolności scenicznych i choreograficznych. Tańce opracował p. Doliński i zbierał za nie wraz z nadobnemi tancerkami, oklaski.

Stanisław [illegible]

KRONIKA.

Na zakończenie karnawału urządza Syndykat dziennikarzy krakowskich dla wszystkich miłośników tańca „nadzwyczajną" „czarną kawę" w sali hotelu Pollera we wtorek, dnia 24 b. m. o godz. 4 po południu. W programie tej „Czarnej kawy" znajduje się przegląd najnowszych, najmodniejszych tańców, jakich jeszcze do wczoraj w Krakowie nie widziano; mianowicie odtańczone będą: chiński taniec „ta-ta-o", wspaniały taniec indyjski: „rag time dance", słynna „furlana", zwana tańcem papieża.

Tańce te, zaprodukowane wczoraj na tradycyjnej »Czarnej kawie« w hotelu Pollera przez znakomitego mistrza tańców p. Pol-Dolińskiego, wzbudziły wprost senzacyę, a że z powodu braku miejsca z górą sto osób odeszło z żalem od kasy, Syndykat postanowił powtórzyć tę produkcyę jutro, na zakończenie karnawału. Oczywiście sala znów będzie pełna. Początek o godz. 4 popołudniu, należy jednak przyjść wcześniej, by módz dostać bilety. Wstęp 2 korony.

„Chopin w muzyce, śpiewie i tańcu", pod tą nazwą urządza ruchliwy Syndykat dziennikarzy krakowskich w pierwszych dniach marca w sali Starego Teatru wieczór uroczysty, poświęcony w całości Chopinowi. Będzie to pierwszy tego rodzaju wieczór, pierwsza produkcya w tym stylu, niezmiernie ciekawa, a utrzymana w tonie nawskróś artystycznym, obudzi też niewątpliwie żywe zainteresowanie w inteligentnych kołach naszego miasta, wśród wszystkich wielbicieli genialnego mistrza tonów. Wieczór rozpadnie się, jak widać z nazwy, na cztery części. W pierwszej jeden z najlepszych chopinistów odegra kilka utworów Chopina; w drugiej — pierwszorzędne siły śpiewacze męskie i żeńskie odśpiewają szereg pieśni do muzyki Chopina; trzecią część stanowić będzie deklamacya przy muzyce Chopina; wieczór zakończą tańce. Do odtańczenia kilku utworów Chopina komitet zdołał pozyskać młodą, ale zaszczytnie już na tem polu znaną tancerkę, p. Ninę Dolli, która na wiosnę zaangażowaną została na szereg występów, z tymi tańcami do Petersburga, Warszawy, Wiednia i Berlina. Szczegóły tego jedynego w swoim rodzaju wieczoru ogłoszone zostaną później.

Oratoryum w Krakowie. W najbliższą niedzielę odbędzie się w Starym Teatrze niezwykły koncert, w którym szkoła operowa prof. J. Marso wykona w całości sławne oratoryum Haydna pt.: „Stworzenie świata" — Schoepfung. — Będzie to pierwsze wielkie oratoryum, wykonane w Krakowie; z tego powodu budzi w sferach muzykalnych wyjątkowe zainteresowanie. Arcydzieło Haydna wykonają w partyach solowych uczniowie szkoły; oprócz tego weźmie udział w wykonaniu chór żeński szkoły operowej, chór akademicki i orkiestra 100 pp. Całością dyrygować będzie prof. Bolesław Wallek-Walewski. Próby do Oratoryum odbywały się od kilku miesięcy, ensemblowe zaś odbywają się obecnie niemal codziennie rokując dziełu wykonanie możliwie najlepsze w naszych stosunkach. Bilety sprzedaje kasa Starego Teatru.

Prezydyum Towarzystwa rygorozantów składa najserdeczniejsze gorące podziękowanie Komitetowi Pań, które z niezwykłym zapałem poświęciły czas i pracę celem uświetnienia balu rygorozantów, jak również WPanu Teofilowi Trzcińskiemu za wszelkie udogodnienia na sali, WP. Mauriziemu i Smidowiczowi, kwiaciarni „Au printemps" za przepiękną dekoracyę kwietną, WP. J. Sperlingowi za gustowne kioski, firmie Filip Haas i Synowie za dywany, firmie Sobolewski i Ska za cukry, Browarowi Limanowskiemu, a zwłaszcza kierownikowi jego krakowskiej filii za odstąpienie bufetu i inne dogodności, wreszcie wszystkim tym, którzy nie szczędzili ofiar, pracy i zabiegów, aby uświetnić bal, a temsamem pomnożyć fundusze na szlachetny cel, na który przeznaczono dochód z balu.

Prof. Stanisław Bursa, zaszczytnie znany artysta-śpiewak estradowy i referent muzyczny naszego pisma, urządza szereg produkcyj koncertowych w miastach wschodniej Galicyi. Dystyngowanemu śpiewakowi towarzyszy w wycieczce artystycznej para najzdolniejszych z pośród licznego grona jego uczni panna Zofia Ira-Boro, sopran dramatyczny, znany z estradowych występów oraz p. Stanisław Plutyński, baryton o fenomenalnej sile głosu. Produkcya obejmuje, jako „Wieczory operowe", arye z oper włoskich, francuskich oraz polskich, duety a nadto ensemble. Ruta koncertowa obejmuje miasta: Czortków, Brzeżany, Buczacz, i Sambor, gdzie zapowiedź produkcyj obudziła żywe zainteresowanie pośród miejscowych meolmanów.

Postrzelony przez ajenta policyjnego? Na stacyę ratunkową przyprowadził wczoraj w nocy żołnierz policyjny niejakiego kanoniera Onderkę z Dębnik, postrzelonego na obu nogach. Onderko twierdzi, że postrzelił go ajent policyjny, którego nazwiska ani rysopisu podać nie umie.

Zamach samobójczy. W nocy z soboty na niedzielę usiłowała otruć się w mieszkaniu przy ul. Mikołajskiej 18-letnia wyrobnica Zofia Kaczor, wypiwszy większą ilość kwasu karbolowego. Lekarz Pogotowia ratunkowego wypompował niedoszłej samobójczyni żołądek i pozostawił ją opiece domowej.

Nagły zgon w wagonie. Karetka Pogotowia ratunkowego przewiozła do zakładu medycyny sądowej z dworca kolejowego zwłoki 64-letniego gospodarza wiejskiego z Królestwa Polskiego Józefa Badury, który umarł nagle w przedziale III. klasy, tuż przed przybyciem pociągu na stacyę.

Nieszczęśliwy wypadek w hucie. Na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza przewieziono wczoraj z dworca robotnika Stanisława Rejdycha, śmiertelnie poparzonego. Rejdych w czasie pracy w hucie żelaza w Trzebini wpadł do kotła z wrzącą wodą i odniósł okropne oparzenia.

Z dnia.

Moralna historyjka.

Jest 5 minut po ósmej wieczór. Czekam na mój spóźniony pociąg i nudzę się. Na jednej z ławek peronowych siedzi malec koło swojej matki i najwidoczniej podziela moje uczucia. Nagle twarzyczka mu się rozpromienia: „Mamusiu, tu obok stoi automat, kup mi czekoladkę!"

— Nie można! — odpowiada mama.

— Dlaczego nie można?

— Bo już jest ósma, a o tej godzinie wszystkie sklepy i automaty są zamknięte.

Malec milknie, zrozumiał, że znalazł się znowu wobec jednej z wielu trudności tego tajemniczego życia i zdaje się być zadowolony.

Uczuwam wówczas złośliwą ochotę zrobienia na przekór. Wstaję powoli, idę ostentacyjnie do automatu i wrzucam 10-cio groszówkę w jego czeluście. Wiem, że postępuję ogromnie niepedagogicznie, wprost nietaktownie, demonstrując niejako malcowi kłamstwo jego matki, ale właśnie chcę jej pokazać, że nie powinna takimi drobnemi kłamstwami karmić swego synka w miejsce czekoladek z automatu. Nie widzę zresztą podstawy do pobłażania zmyślaniom pedagogicznym.

Klap! — powiada automat i tabliczka czekolady wypada. Widzę, jak oczy malca zabłysły.

— Mamusiu, patrz nie zamknięty!

Mama spogląda gniewnie, może jednak swoją złość tylko na malcu wywrzeć: „I tak nie dostaniesz, bo przed kolacyą nie jada się czekolady głupcze!"

Siadam teraz na ławce obok mojej pary i rozkładam gazetę wieczorną. Między mną a mamą małego kładę nieznacznie ową tabliczkę czekolady.

W tej chwili nadjeżdża mój pociąg, idę więc prędko, wsiadam do najbliższego przedziału, nie spuszczając z oczu moich znajomych.

Zaledwie pociąg rusza, widzę, jak mama ową zapomnianą czekoladę bierze i podaje malcowi.

Niema to, jak zasady moralne w pedagogice!

Z. R.

MAŁY FEJLETON.

W poczekalni.

Najbliższy pociąg odchodzi dopiero za godzinę, trzeba więc iść do poczekalni.

Bezsensownem byłoby opisywanie poczekalni; każdy ją przecież zna, każdy siedział w niej X razy, czekając na pociąg wraz z wielu innymi ludźmi, którzy są sobie wzajemnie obcy i dla tego obserwują się ciekawie.

Ktoś czyta gazetę i z ponad jej brzegu spogląda ku innym. I spotyka spojrzenia wpół przyjacielskie, bo wspólne oczekiwanie zbliża, wpół obce, bo ostatecznie nie mają sobie ci ludzie nic do powiedzenia oprócz:

— Pan także odjeżdża?

— Pociąg pani odchodzi także za kwadrans?

Drzwi się otwierają, wchodzi matka z dziećmi. Dzieci są rozbawione ale poczekalnia spogląda na nie setką oczu, więc wciskają się w kąt, głowa przy głowie i milczą z błyszczącymi ciekawie oczyma. I znów otwierają się drzwi, wchodzi para zakochanych, mają sobie tyle do powiedzenia.... ale poczekalnia patrzy... więc milczą.

Drzwi drgnęły, wszedł ktoś który szuka kolegi, poczekalnia szuka go razem z nim. Niema go, szukający odchodzi, jakgdyby jakiś ciężar na młodych barkach, siada i czeka... a z nim oczekuje poczekalnia.

Wchodzi pan z mapą na papiery, ruchliwość bije od niego... zawsze jest zajęty, zawsze ma moc do czynienia, do załatwienia a tu nagle spogląda na niego spokojna, cicha poczekalnia... i nagle ów pan niema nic innego do czynienia... prócz oczekiwania.

Wpadają uczniowie, uczennice, mgławica radości płynie za niemi... ale oto zamknęły się drzwi poczekalni, mgławica pozostaje na zewnątrz... uczniowie skromnie skupili się na ławkach... czekają.

Wysoki, szczupły mężczyzna wchodzi, ma twarz zmiętą i poszarpaną szponami życia, jego oczy musiały widzieć wiele... może połowę świata... Tu, czekają tylko.

I oto sala pełna. Nad podróżującymi snuje się szarą przędzą: oczekiwanie.

Oczekiwanie przybiera jakiś dziwny kształt... mówić się zdaje: cierpliwości, cierpliwości, cierpliwości, mam czas, czekam.... Nie starajcie się być nadzwyczajnymi, myśleć górnie, czynić wiele — to sensu niema, jeden cel jest tylko: oczekiwanie... wszyscy przecież czekacie na odejście pociągu.

— Wsiadać! wsiadać! — rzuca jakiś rozkazujący głos w tłum.

Boże wielki! Jak chudym i wysokim jest ten portyer, długi płaszcz zdaje się wisieć w przestrzeni, a czapkę ma tak wsuniętą na czoło, że twarzy nie widać.

I oto poczekalnię napełnia życie, wszyscy wstają, przechodzą obok wołającego portyera w kierunku pociągu, który odchodzi.

Ludzie: pan z mapą, matka z dziećmi, uczennice i uczniowie, para zakochanych, pan, który widział połowę świata, a na samym końcu ja, z moim turystycznym kijem. Niezręcznie go trzymam, koniec jego dotknął czapki portyera i zrzucił ją; przystaję, by się usprawiedliwić, patrzę: Na Boga, to śmierć... portyerem tej poczekalni jest śmierć.

— Prędko — mówi ona — prędko, pociąg już odchodzi, ostatni pociąg.

KORESPONDENCYE.

Rzeszów 20. lutego 1914.

(Z Rady miejskiej: — Czteromilionowa pożyczka. — Wieczór „Lutni". — Upadek pożytecznej instytucyi.)

W historyi rozwoju naszego miasta uchwały ostatniego posiedzenia Rady miejskiej stanowić będą epokowe zdarzenie. Po wysłuchaniu sprawozdania assesora D-ra Hochfelda z pertraktacyi pożyczkowych, przeprowadzonych we Wiedniu z „Bankiem kredytowym ziemskim" Rada miasta uchwaliła zaciągnąć w tymże banku pożyczkę inwestycyjną w kwocie 3,700.000 k, a to na pokrycie kosztów budowy wodociągów, koszar dla artyleryi obrony krajowej, rzeźni z chłodnią i rozszerzenie elektrowni. Pożyczkę tę uzyskała gmina dzięki osobistej interwencyi J.E. ministra Bilińskiego, honorowego obywatela miasta Rzeszowa. Prócz tego na budowę koszar przyrzekł Wydział krajowy udzielić miastu bezprocentową pożyczkę w kwocie 500,000k. płatną co roku po 100,000 k. Razem więc wyda zarząd miasta w najbliższych latach na różne inwestycye około 4.200,000 k, które to fundusze w znacznej ilości pozostaną w kieszeniach ludności miejscowej. Zarząd miasta z wydatną pomocą przychodzi tedy dla szerokich warstw robotniczych i rękodzielniczych, a uskutecznione inwestycye postawią Rzeszów w rzędzie pierwszych miast w naszym kraju. Z drugiej strony jednak gmina zaciągając czteromilionową pożyczkę bardzo wielkie bierze na siebie ciężary. Wprawdzie — według dokładnych obliczeń fachowców — wszystkie zamierzone inwestycye są aktywne i z biegiem czasu przynosić będą coraz większy dochód a po latach dadzą miastu podstawę do dalszych inwestycyj; w każdym razie jednak wielka odpowiedzialność spada na zarząd miasta i jego ludność. Burmistrz Dr Krogulski zwrócił się tedy do mieszkańców miasta z apelem, aby „z milionów, jakie wkłada się obecnie w miasto, stworzyli sobie materyalne ogniska, zdolne do życia, utrzymania rodzin i ponoszenia opłat publicznych"

Z uchwalonej pożyczki miasto zrealizuje bezwłocznie 1.200,000 K, resztę w miarę potrzeby w niedalekiej przyszłości. Za pomoc przy uzyskaniu pożyczki Rada miasta wysłała Ekscelencyi Bilińskiemu pisemne podziękowanie.

Po dłuższej bezczynności tutejsze towarzystwo muzyczne Lutnia pod kierownictwem nowego prezesa p. Arwaya urządziło 15 bm. wieczór muzyczny. Na program złożyły się produkcye chóru męzkiego i mieszanego, kwartetu smyczkowego a przedewszystkiem artystyczna, pełna muzycznej kultury gra na fortepianie Pani Hinzowej. Spodziewamy się, że powodzenie tego wieczoru będzie dla wydziału „Lutni" bodźcem do dalszej pracy!

Żydowska instytucya oświatowa „Toynbehalla" założona przez mecenasa Reicha przed kilku miesiącami w Rzeszowie w ostatnich tygodniach przerwała swą pożyteczną działalność, dzięki indolencyi sekretarza tej instytucyi p. D-ra Wanga. Chcielibyśmy tą drogą wydział „Toynbehalli" obudzić z letargu i pchnąć do dalszej dla szerokich mas żydowskich tak potrzebnej działalności oświatowej.

Ego.

AFORYZMY.

Mówi się, że ludzie powinni być takimi, jakimi są... zapewne! ale najpierw powinien się każdy wypróbować, czy może być takim, jakim jest.

*

Wielu myśli, że nie potrzebuje wyzbywać się błędów, jeżeli się do nich przyzna.

Prawdziwa moc charakteru da się dopiero wtedy zmierzyć, jeżeli okoliczności wyrzucą człowieka z jego zwykłego otoczenia.

*

Ze starością to tak jak z kobietą, chciałoby się ją mieć, gdy się jej nie ma, a gdy się ją ma... to się jej nie chce.

*

Stara miłość nie rdzewieje, ale... pleśnieje czasami.

L. w. 11.721/14.

KONKURS.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłosza niniejszem konkurs na posadę rządcy kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Z posadą tą połączona jest płaca roczna 2.800 koron — dwa tysiące ośmset koron, — dodatek funkcyjny rocznie 960 koron — dziewięćset sześćdziesiąt koron, — pomieszkanie w naturze z opałem i oświetleniem, oraz prawo do czterech dodatków trzyletnich po 200 — dwieście — koron.

Posada zostanie nadana prowizorycznie na 1 rok, poczem w razie odpowiedniej służby może nastąpić stabilizacya.

W razie uchwalenia przez Wysoki Sejm odnośnego przedłożenia Wydziału krajowego stabilizowany rządca po najmniej pięcioletniej pożytecznej służbie może otrzymać pobory odpowiadające VIII. randze urzędników krajowych.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę powinni przedłożyć:
a. dowód obywatelstwa austryackiego;
b. dowód nieposzlakowanego życia;
c. dowód nieprzekroczonego wieku normalnego — lat 40; —
d. dowód ukończenia szkół średnich lub akademii handlowej;
e. zwięzły opis życia;
f. świadectwo egzaminu z rachukowości państwowej;
g. dowody dostatecznej praktyki rachunkowej i kancelaryjnej w szczególności zaś należy przedłożyć dowody znajomości gospodarstwa szpitalnego, oraz administracyi zakładów sanitarnych, względnie zakładów pokrewnych, oraz spraw aprowizacyjnych i towaroznawstwa.

Należycie ostemplowane podania należy wnosić po dzień 26 lutego 1914 do Wydziału krajowego na ręce Dyrekcyi kraj. Zakładu w Kobierzynie — poczta loco. —

Kandydaci pozostający w służbie publicznej wnosić mają podania za pośrednictwem swych władz przełożonych.

We Lwowie, dnia 30. stycznia 1914.

Piotrowski.

LW. 11.721/14.

Ogłoszenie.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na dostawę mebli stolarskich, giętych i żelaznych dla kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Wykazy, modele, rysunki, warunki ogólne i szczegółowe można przeglądać w Kierownictwie budowy krajowego Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie we wtorki i soboty w godzinach od 8—12 przed południem.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane z adresem oferenta na kopercie należy wnsić do Dyrekcyi krajowego Szpitala św. Łazarza w Krakowie, do godziny 12-tej w południe, dnia 1-go marca 1914 r.

Równocześnie z ofertą należy złożyć w kasie krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie wadyum w wysokości 2½% całej sumy ofertowej w gotówce, lub w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 marca 1914 r. o godzinie 12·30 w południe w Dyrekcyi kraj Szpitala św. Łazarza w Krakowie.

O powierzeniu dostawy rozstrzyga Wydział krajowy, któremu przysługuje prawo rozdziału robót między oferentów i dowolnego wyboru między złożonemi ofertami.

We Lwowie, dnia 30 stycznia 1914.

Piotrowski.

PROSIMY PRZYJACIÓŁ naszego pisma, bawiących w uzdrowiskach i miejscach kąpielowych krajowych i zagranicznych, by w czytelniach, klubach, restauracyach, cukierniach, kawiarniach i t. p. lokalach publicznych żądali **„Gazety Poniedziałkowej“.**

Ogłoszenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, że **począwszy od dnia 1-go lutego b. r.**

wprowadza dla wkładkujących korzystniejsze warunki

a mianowicie: **oprocentowanie wkładek wnoszonych, do Kasy oszczędności, rozpoczyna się po myśli § 12 nowego statutu Kasy. już z dniem bezpośrednio po wniesieniu następującym, ustaje zaś dopiero z dniem, poprzedzającym dzień odbioru.**

Przy wkładkach wypowiedzianych ustaje oprocentowanie z dniem poprzedzającym dzień płatności wypowiedzianej wkładki.

Kasa Oszczędności opłacać będzie nadal podatek rentowy z własnych funduszów.

Kraków, dnia 31 stycznia 1914.

LW. 22.085/1914.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy postanowił otworzyć z dniem 1. grudnia 1914 r. przy krajowem biurze melioracyjnem we Lwowie nowy dwuletni kurs praktyczny dozorców drenarskich.

Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci którzy w czasie roboczym od 1 kwietnia do końca listopada 1914 roku będą zajęci przy drenowaniu jako zwykli robotnicy, a przy robotach okażą nie tylko pilność i chęć do pracy, lecz nabędą wprawy w wykonaniu drenowania t. j. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów.

Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jakoteż okazanego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki zależeć będzie ostatecznie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1. grudnia do końca marca.

W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymają uczniowie stypendyum miesięczne w kwocie 50 koron; przy robotach zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs winni **najdalej do 15 marca 1914 r.** wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać, że:

1) ukończyli z dobrem postępem przynajmniej szkołę ludową,
2) władają w mowie i piśmie językiem polskim.
3) ukończyli przynajmniej 21-szy, a nie przekroczyli 30-go roku życia,
4) są zdrowi i silnej budowy ciała,
5) zachowanie się ich było moralne i nienaganne,
6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci ubiegający się o przyjęcie na kurs powinni podać czy są żonatymi lub bezżennymi, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie c. k. korpusów technicznych (artyleryi i pionierów). którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 10 lutego 1914.

Ogłoszenie.

Odnośnie do ogłoszonego z końcem zeszłego roku konkursu w sprawie ukształtowania wylotu ulicy Wolskiej podaje się do wiadomości dodatkowo do paragrafu piątego programu warunków konkursu, że skład Sądu konkursowego powiększony został do liczby czternastu członków, przez powołanie do niego na mocy uchwały Rady miasta Krakowa z dnia 29 grudnia 1913. delegata Komitetu restauracyi Zamku wawelskiego pana Józefa Pakiesa, inżyniera - budowniczego w Krakowie.

Kraków, dnia 23 stycznia 1914.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 1223/1914.
B. b.

Kraków, 19 stycznia.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę na sprzedaż konstrukcyi mostowych żelaznych z mostu kolei obwodowej, na przestrzeni między rzeką Wilgą a stacyą Podgórze - Bonarka.

Wadyum wynosi 250 K.

Oferty pisemne, zaopatrzone marką stemplową na 1 kor., w opieczętowanej kopercie, składać należy **do 25 lutego 1914 r. do godziny 12-tej** w południe — w biurze Budownictwa m. Odd. B.

Konstrukcye te, jakoteż ich rozpiętość i rodzaj należy oglądnąć na miejscu.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie m. Oddz. B., gdzie wydawane będą odpowiednie formularze i udzielane bliższe informacye.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L: 7377/1914
Ba.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo
a. robót szklarskich
b. robót pokostniczych
c. posadzek kamionkowych wykonywać się mających w szkole przemysłowej żeńskiej, Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. IV. piętro drzwi Nr. 6. między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości 2 i pół % sumy ofertowej wnosić należy w temże biurze do dnia 23-go lutego 1914 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 6 lutego 1914.

L. 13871/914
II.

OBWIESZCZENIE.

Zastępca oficyała egzekucyjnego m. Franciszek Mikutowski został od pełnienia obowiązków oficyała egzekucyjnego m. uwolniony.

Magistrat wzywa wszystkich, którzy z powodu urzędowania wymienionego wyżej byłego egzekutora m. mieli jakiekolwiek pretensye, aby zgłosili je w Wydziale II. Magistratu w ciągu jednego miesiąca, tj. do dnia 3 marca 1914, oraz, aby w tymsamym terminie zgłosili się tamże o wymianę kwitów tymczasowych, przez niego wystawionych, na kwity kasowe.

L. 166690/13
III b.

Ogłoszenie.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 9 marca 1914 r. rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli dla pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu 10 marca 1914. r. (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
dnia 9 lutego 1914 r.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: **Zygmunt Rosner.** Drukarnia »Katolickiej Spółki Wydawniczej« w Krakowie